

I co dalej?

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Tak sobie czytam komentarze do moich artykułów, oglądam telewizję, pasjonuję się nowymi aferami, oraz sztuką widowiskową, która na kanwie tych afer powstaje, w formie komisji sejmowych i wielce mnie to cieszy, że mogę ten spektakl oglądać wyłącznie jako niezaangażowany widz. Ogólnie biorąc, obserwuję życie, a ponieważ równocześnie piję koniak, więc staram się dokonać rzeczy zupełnie niemożliwej: określić zasady rzeczywistych intencji ludzkich działań w relacji do faktycznych skutków tych działań.

Rzecz jest niemożliwa do rozgryzienia, ponieważ słowa z reguły są sprzeczne z rzeczywistą intencją, a myśli odczytywać jeszcze nie umiemy. Rzeczywista intencja zaś, z reguły, nie uwzględnia rzeczywistych zasad ludzkiego działania.

Był taki pan, który nazywał się Karol Marks. Człowiek ten miał upodobania podobne do moich, bo bardzo lubił studiować i zaliczył trzy fakultety. Jednak w przeciwieństwie do mnie

a) był baronem

b) uważał, że teoretyczna wiedza pozwala na rozsądne jej użytkowanie w praktyce, bez weryfikacji doświadczalnej. Jego rozumowanie było tak spójne logicznie i tak przejrzyste, że wielu ludzi uważało je za genialne.

To rozumowanie było następujące:

Jeśli człowiek ma zimno w domu, to idzie do lasu, wycina drzewo i usiłuje to drzewo zaciągnąć do domu, unikając spotkania z leśniczym. Takie postępowanie, poucza Marks, jest nie optymalne, bo po pierwsze samemu ściąć drzewo, to ciężka praca. Po drugie zaciągnięcie drzewa do domu, to praca niewykonalna dla jednego człowieka. Po trzecie spotkanie z leśniczym, w towarzystwie ściętego drzewa i w cztery oczy, nie jest miłe.

Dalszy ciąg rozumowania Marksa był taki: Na zimno w domu narzeka nie jeden człowiek, lecz wielu. Wystarczy, jeśli ten pierwszy marznący porozumie się z drugim marznącym, razem zetną i zaciągną drzewo do domu i obu będzie miało ciepło. Błąd tkwi w słowach „do domu”. Chodzi o to do czyjego domu. Każdy z marznących chętnie korzysta z pomocy drugiego marznącego w trakcie ścinania drzewa i transportu, ale każdy chce zaciągnąć drzewo DO SWEGO DOMU.

Drugi błąd polegał na sposobie realizacji tego dzieła, jakim miało być wprowadzenie nowego optymalnego systemu. Aby wprowadzić ten nowy system trzeba zlikwidować stary, czyli dysponować władzą. Ta władza już jest przez kogoś sprawowana.

Ten sprawujący władzę:

- kocha sprawować władzę;
- jest pewny, że sprawuje jedynie słuszną i optymalną władzę;
- na pewno jest człowiekiem niemoralnym, bo władza demoralizuje;
- jest zupełnie pewny i stuprocentowo przekonany, że działa dla dobra rządzonych.

Ten, który chce wprowadzić nowy system, jeśli, oprócz tego, że jest głupi, jest wewnętrznie uczciwy, to wcale nie stawia sobie za cel zdobycia władzy. On chce skończyć z niesprawiedliwością, nędzą, wyzyskiem i wszelkim złem we wszelkich innych tego zła postaciach. Działa więc tak jak wyżej opisałem, a jeśli wygrywa, to staje się rządzającym i po krótkim czasie, lub od razu uzyskuje poprzednio wymienione cechy rządzającego i koło się zamyka.

Zupełnie innego rodzaju nieszczęście mamy w razie utworzenia władzy demokratycznej. Nieszczęście może być małe lub duże. Jeśli w jakimś państwie system demokratyczny tworzy się sukcesywnie, to negatywne skutki są rozłożone w czasie, co umożliwia skuteczną i mało bolesną kurację minimalizującą te negatywne skutki. Tak było w Anglii, a prawie tak samo we Francji.

Jeśli ta demokracja spada na społeczeństwo jak grom z jasnego nieba, to wszelkie skutki, zarówno korzystne, jak i tragiczne kumulują się w czasie. Objawem niezmiennie powtarzającym się w każdej takiej sytuacji jest przesadna konsumpcja tejże demokracji. Mark Twain pisał, że ... "w USA mamy wolność osobistą, zgromadzeń, prasy, słowa oraz od Boga daną przezorność, aby nie brać tego zbyt poważnie". Jeśli demokracja wybuchą z dnia na dzień, to ludzie tej przezorności nie mają i dochodzi do wynaturzeń. Tak było nawet w

najbardziej zdyscyplinowanym społeczeństwie, to jest w Niemczech, kiedy to po pierwszej wojnie światowej zlikwidowano cesarstwo i wprowadzono demokrację. Dosłownie tak samo było w Polsce tyle, że u nas to trwało tylko do dwudziestego szóstego roku a w Niemczech aż do trzydziestego trzeciego. Gdy się czyta pamiętniki z tamtych lat to aż dziwi, że tak wiele zjawisk ówczasie przerabianych, tak dokładnie powtarza się obecnie. Jest jednak zasadnicza różnica. W osiemnastym roku despotyczny, kapitalistyczny system we wszystkich trzech zaborach został zamieniony na też kapitalistyczny system polski. W osiemdziesiątym dziewiątym roku gospodarczy bezsens socjalistyczny zamieniono z dnia na dzień w system kapitalistyczny. Czy można się dziwić, że Panu Bogu nie udało się wyposażyć nas w odpowiednią przeczność? Po prostu nie zdążył, przecież wiadomo: Bóg jest nierychliwy. Dlatego właśnie szok był (i jest) tak ogromny.

I co dalej?

Wspomniany poprzednio prozaik amerykański twierdził, że ilość przepowiedni, jaką zrodził indiański folklor, nie zmieściłaby się w waszyngtońskiej bibliotece, zaś ilość przepowiedni spełnionych doskonale zmieści się w kieszonce od kamizelki. Indianinem nie jestem, więc nie próbuję zapełniać tej kieszonki, która, jeśli dobrze pamiętam, przed wojną nazywała się „kondonówka”. Wolę opisać sprawy oczywiste, a jednak nie wszystkim wiadome.

Nazwa kapitalizm, to wygodna nazwa, lecz nie należy jej traktować werbalnie. Istotą nie jest kapitał, lecz optymalizacja wszelkiej działalności komercyjnej drogą odrzucenia w naturalnej selekcji rozwiązań nie optymalnych. Oznacza to redukcję biurokracji, to zaś zwiększa bezrobocie. Włączenie tych bezrobotnych ludzi do procesu produkcyjnego jest trudne, bo maszyna pracuje taniej, nie męczy się, nie strajkuje i co najważniejsze nie żąda podwyżek ani urlopu.

W silnych państwach kapitalistycznych takich jak Niemcy, rząd świetnie sobie z tym radzi, bo z dużych zysków odrywa (po polsku — uszczykuje) malutki kawałeczek, który jest tak duży, że mało ludzi zdycha z głodu. W biednych państwach postkomunistycznych, takich jak Polska, sprytniejsi bezrobotni także świetnie sobie z tym radzą, bo każdy ma jakiegoś kolegę brata szwagra siostry, który pracuje w administracji państwowej i tam się kolegę zatrudnia. Efekt jest taki, że już dwa lata temu ogromna postkomunistyczna biurokracja wzrosła o 40%. Oznacza to, że biurokracja budowana żmudnie przez komunistów w ciągu 44 lat PRLu, w okresie zaledwie dwunastu lat RP III, zamiast zmaleć, rozrosła się o ponad jedną trzecią poprzedniego nieszczęścia. Jest to pierwszy powód naszej nędzy.

Drugi powód to, zupełny brak jakiegokolwiek rzeczywistego wpływu wyborców na już zaprzysiężonego posła. Takiego wpływu nie ma nigdzie, nie licząc Nowej Zelandii. Tam członkowi rady plemiennej, wykazującemu się małą skutecznością działania, ucinano nożem głowę, co u nas jest po prostu niemożliwe ze strachu przed kompromitacją... wyborców: Po ucięciu mogłoby się okazać, że są puste lub wypełnione cwaniactwem.

Ja nie widzę żadnej legalnych możliwości załatwienia tej sprawy, to jest wprowadzenia odpowiedzialności posła za swoją harowę PRZED KONCEM KADENCJI, a to z tej przyczyny, że w obecnym układzie formalnoprawnym tego rodzaju *novum* wprowadzić mogli by jedynie posłowie, a nikt nie podcina gałęzi na której siedzi.

Wróćmy więc, do tej kieszonki, która tak brzydko się nazywa: Załóżmy, że miałem jakiegoś indiańskiego przodka o imieniu. Ta — Ta — Ma — Jaja i zaczniemy prorokować.

Zacznijmy od ewentualności najmniej prawdopodobnych. Najmniej prawdopodobne jest to, że Bóg ześle z nieba wóz ognisty pełen diabłów z widłami, którzy wyłapią wszystkich naszych posłów zarówno z partii prawicowo-katolickich jak i z lewicowo-katolickich i wywiozą ich do piekła. Bezsens takiego proroctwa wykazał już ksiądz prałat H. Jankowski stwierdzając autorytatywnie, że „...gdyby Jezus żył obecnie, to jeździłby mercedesem...” a nie wozem ognistym, chociażby ze względu na przepisy przeciwpożarowe. Jednak pomarzyć miło.

Proroctwo najbardziej prawdopodobne jest takie:

Po wyborach zacznie rządzić koalicja prawicowo-katolicka. W tej koalicji mniej nierozsądne partie centrowe, w rodzaju PiSu, szybko poinformują wyborców, że mimo szumnych zapowiedzi, nie posiadają żadnej cudownej recepty na poprawę sytuacji materialnej społeczeństwa. Informacji tej udziela nam nie za pośrednictwem gazety urzędowej, społecznych masmediów, czy komercyjnych rozgłośni telewizyjnych, lecz przez własne działanie. No, bo coś zrobić muszą! A więc wprowadzą reformę A, B, C itd. Każda reforma kosztuje miliardy z kieszeni podatnika, czyli ze skarbu, który świeci pustkami.

Koalicjanci skrajnie prawicowi w rodzaju LPR (Ludzie Potrzebujący Rozumu) wyłącznie legalną, parlamentarną drogą wprowadzą szereg drobnych zmian. W trosce o bezpieczeństwo

dzieci, na każdej ulicy zostanie wybudowany kościół po lewej stronie ulicy i drugi po prawej, żeby uniknąć przechodzenia przez jezdnię. Dobro ludności miejskiej, zgodnie z zasadami demokracji, zostanie zabezpieczone w całym kraju w sposób nikogo niewyróżniający. W tym celu w każdym dużym mieście zostanie wybudowana Świątynia Opatrzności Bożej, zaś w małym kaplica opatrzności. Wreszcie spełnione zostanie już istniejące postanowienie, że religia może być tylko na pierwszej lekcji lub ostatniej, przy czym szkoły same zdecydują czy na religię przeznaczyć wszystkie pierwsze lekcje, czy wszystkie ostatnie. Dyskryminacja niektórych wyższych uczelni zostanie zniesiona przez utworzenie na każdej Wydziału Teologii.

Dzięki tym wszystkim działaniom, rozwarstwienie materialne wzrośnie ogromnie, nędza osiągnie apogeum i wytworzone zostaną warunki dla egzystencji nowej partii lewicowej, nie posiadającej komunistycznego rodowodu, która, w dalekiej przyszłości, być może, zaprowadzi porządek.

Idąc w powyższym opisie od ewentualności najmniej prawdopodobnej, zapomniałem o całkiem nieprawdopodobnej, to jest o cudzie. Cuda zdarzają się rzadko, ale w Polsce wszystko jest możliwe. Otóż cudem byłoby zaistnienie w naszym kraju normalnego ustroju.

Koniak mi się skończył, więc kończę ten artykuł, ale jak tylko listonosz przyniesie emeryturę, kupię następny i napiszę jak zmienić system na normalny. Czytać tego nie radzę rządzącym, czyli tym, którzy mogliby to zrealizować, bo po pierwsze oni to doskonale wiedzą, a po drugie na pewno tego nie zrobią, bo im byłoby troszkę lub całkiem gorzej. Zaś ta ogromna większość, która klepie biedę, czyli my, czyli frajerzy, tego nie zrobimy, bo los frajerów na całym świecie jednak. Nie jest to zbyt pesymistyczne, bo Jezus powiedział: Co masz sprzedać, pieniądze rozdaj ubogim i idź za mną (do hospicjum).

Andrzej S. Przepieździecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkoła życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-04-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4063) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4063>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

Racjonalista.pl Strona 3 z 4

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl